Nr. 161 | We Lwowie Poniedziałek dnia 12 Czerwca 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Cześć piewcy ludowemu!

Lwów 12. czerwca.

W podziemiach starożytnej świątyni na Skałce w Krakowie, wśród grobów, kryjących w sobie prochy zasłużonych Ojczyźnie mężów, złoży dziś naród polski skromną domowinę, w której spi snem nieprzespanym poeta tułacz, serdeczny Lirnik mazowiecki... I kiedy przedstawiciele wszystkich warstw narodu, w uroczystym pochodzie ulicami starej królewskiej stolicy, nieść będą na ramionach swoich te szczątki drogie na miejsce wiecznego spoczynku, — wówczas dzwony na wieżycach krakowskich rozśpiewają się potężnym chorałem, w którym ucho i serce polskie rozezna śpiew żałoby i nutę tryumfalną zarazem, boleść i radość, społem ze sobą pomięszane, — jak to całe życie tej Męczennicy naszej i Jej synów, z kwiatów i głogów splecione...

I falami Wisły popłynie to wielkie podzwonne dla ludowego piewcy hen!... w dal odległą, — aż do Warszawy, aż do Bałtyku — niosąc braci mazowieckiej i wielkopolskiej wieść rzewną, smutną, lecz i zarazem dusznie miłą, że oto Polska w tym dniu oddaje posługę ostatnią jednemu z najlepszych synów swoich; jak Ją stać jeno w tej długiej dobie rozgromu i niedoli, czci podniośle i świątecznie powłokę ziemską tego ducha, który wśród swej doczesnej wędrówki żył tylko miłością gorącą dla Macierzy, pieśnią kojąc serca bolejącej braci. A dzwonom krakowskim zawtórują w tej godzinie słowiki nadwiślańskie, zaświergocze ptactwo łąk i pól mazowieckich, zaszemrzą pacierzem gaje i łany polskie, z miljonów serc polskich popłynie ku Stwórcy cicha modlitwa za duszę ukochanego Lirnika...

Lirnikiem zwał się śp. Teofil nie bez przyczyny, z pewnością nie dla pustej nazwy patetycznej. Wszakże lira, gęślą w mowie naszej mieniona, to instrument, sięgający w dziejach ludzkości całej gdzieś aż do jej kolebki; a znów lirnikami w uściech ludu są siermiężni pieśniarze, którzy z pokolenia na pokolenie przechowywali w sercu i duszy swojską nutę, radości i bóle naddziadów wnukom przekazując i tworząc zda się nić trwałą, jaka przedziwnie wiązać umie przeszłość z teraźniejszością!

Takim właśnie pieśniarzem — acz nie siermiężnym, lecz za to siermięgę ludu polskiego szczerze miłującym — był zgasły piewca. W wykwintnej formie książąt polskiego Parnasu, śpiewał on niemal wyłącznie o ludzie naszym i jego roli, melodją poezji uczył społeczeństwo swoje, jak kochać winno chatę włościańską i jej mieszkańców, jak wielbić i podziwiać tę ziemię polską, która dawno może jużby zjałowiała, lub, obcą stopą deptana, z mogił jeno nosiłaby miano polskiej, gdyby właśnie nie użyźniające krople potu tego chłopka, co wśród najszaleńszych zawieruch politycznych na swoim zagonie wierny pozostał i po wiek wieków życiem i bytem swoim polskości tych ziem posągowe dawać będzie świadectwo.

Lirnikiem tedy zwał się chętnie sam poeta i lirnikiem pozostanie on dla Polski do skończenia świata, a i dziś, gdy układamy prochy natchnionego śpiewaka w Panteonie naszym — po uciszeniu żalu, że już nie usłyszymy więcej nowej piosenki z ust jego czarodziejskich, — powiedzmy sobie otwarcie, z męską stanowczością, że nie dla samej jeno ozdoby literatury naszej dała nam Opatrzność tego piewcę ludowego. Hołd królewski — i słusznie — oddaje stolica Piastów i Jagiellonów jego trumnie — lecz zaprawdę stokroć większą cześć oddamy i my i ci, co przyjdą po nas, cieniom poety, jeśli ta miłość dla ludu, szczera, głęboka, gorąca, która nastrajała przez całe życie pieśniarza jego lirenkę, wraz z melodją słów wnijdzie do serc ogółu, tam się zakorzeni trwale i barwnem kwieciem czynów wystrzeli!

Sam — rzec można — instynkt społeczeństwa naszego skierowuje umysł nasz w tym właśnie kierunku. Ot! — te niezliczone wieńce, wysłane z kraju na pogrzeb Lenartowicza, a uplecione z zieleni i... karteczek groszowych na rzecz „Szkoły ludowej", toż właśnie jakby trafne uzmysłowienie idei, która gwiazdą przewodnią była dla czczonego dziś śpiewaka. Jeśli bowiem rodzice lub opiekunowie, kochający powierzoną im dziatwą, mozolą się i biedzą do ostatka, byle dać jej oświatę, a przez oświatę przyszłość, toż i my — roszczący sobie imię opiekunów ludu — powinniśmy również w tym duchu czynić zadość obowiązkom świętym. A czynem rozumnym, spokojnym, statecznym, — nie zapałem słomianym, chwilowym —; groszem, odejmowanym od ust nieraz, lecz składanym gorliwie przy każdej nadarzonej sposobności, zbierajmy zwolna, ale stale, środki gwoli zdrowej oświaty szerokich mas ludowych. Nie czczą deklamacją udowadniajmy rzetelnych uczuć naszych dla ludu, lecz ciągłą myślą i troską o jego doli, o jego przyszłości, w której mieści się, bodaj czy nie wyłącznie, przyszłość lepsza dla ojczyzny... Jak rodzice odradzają się i żyją wiecznie w dzieciach swoich, tak Macierz nasza żyć może i odrodzić się tylko w ludzie naszym i przez lud! On jeden ze swoją gęślą prastarą, ze swoją pieśnią, po praojcach odziedziczoną — przechowa bezpiecznie skarby najdroższe każdego narodu: ziemię, miłość dla niej, wiarę, mowę i obyczaje rodzime! I choćby wszystkie demony sprzysięgły się w przyszłych czasach na zagładę polskości, lud jeden ocali łódź skołataną przed rozbiciem!

Niedarmo też tak go ukochał Lirnik mazowiecki — nie inaczej rozradujemy jego ducha, tam wysoko na błękitach, jak tylko czynami świadcząc, żeśmy pojęli treść i znaczenie muzyki jego lirenki.

Daty pouczające.

II. Aby w dalszym ciągu przedstawić sobie, ile ofiar nakłada dzisiejszy stan rzeczy na ludność środkowej Europy, musimy nie zapominać, że piechota pospolitego ruszenia, która będzie w polu użytą, musi posiadać równorzędne z linją uzbrojenie. Piechoty tej mają państwa (nb. przytaczamy jedynie liczby pospolitaków takich, którzy jako wysłużeni żołnierze, każdej chwili mogą być wzięci w szeregi):

z grupy a)	Niemcy	540.000	ludzi
	Austro Węgry	450.000	„
	Włochy	350.000	„
	Rumunja	50.000	„
	razem	1,890.000	„
z grupy b)	Francja	600.000	„
	Rosja	500.000	„
	razem	1,110.000	„

licząc — jak wyżej — po 70 koron karabin, otrzymamy 174,300.0000 koron.

Sumując powyższe liczby:	1.150,720.000	koron
	174,300.000	„
otrzymamy	1.325,020.000	„

wydanych prawie całkowicie w czasie pokoju na uzbrojenie piechoty linji, obrony krajowej i pospolitego ruszenia (karabiny), artylerji polnej (materjał i konie) i kawalerji (konie i uzbrojenie) w Niemczech, Austro-Węgrzech, Włoszech, Rumunji, Francji i Rosji.

Jakże jednak daleko jest ta suma od tej, w której mieści się całkowite wyekwipowanie wszystkich rodzajów broni, uzbrojenie twierdz i parków oblężniczych i umontowanie marynarki, w które pojedyncze pancerniki kosztują od kilku do kilkunastu milionów koron, a których 170 sztuk posiadają państwa, w mowie będące.

Jakie koszta pociągnie za sobą przyszła wojna, można sobie poniekąd wyobrazić, zważywszy, że owe 10,430.000 ludzi (nie licząc nawet pospolitego ruszenia), potrzebować będą codzień średnio 5,000.000 kg. mięsa, czy to w stanie świeżym, czy też konserw, i 10,000.000 kl. chleba, lub sucharów, nie mówiąc o jarzynach, przyprawach, trunkach, tytoniu itd. W zwykłym stanie rzeczy znaczna większość tych ludzi odżywia się zupełnie inaczej, jada o wiele mniej, niż wynosi zwykła racja żołnierska, a w wielu stronach nie zna prawie mięsa, jak n. p. w Polsce, Włoszech lub Rumunji. Stąd też skutki przyszłej wojny odbiją się fatalnie na stosunkach gospodarczych danych okolic, zniszczeniem mnóstwa bydła rogatego, owiec i nierogacizny, które nietylko drogą kupna, ale i drogą przymusowych rekwizycyj pójdą na wyżywienie wojsk walczących.

Koń jest zawsze najważniejszym czynnikiem przy transportach, pomimo wszelkich zastosowań przenośnych i stałych kolei żelaznych. Rosja, ze swą imponującą liczbą 20,868 000 koni, łatwiej, niż inne państwa, przeniesie nawet znaczne oderwanie ich liczby od celów gospodarczych. Inaczej jednak przedstawia się rzecz n. p. w państwach z grupy a), które razem posiadają tylko 7,880.000 koni. Za miarę tego, ile koni spotrzebuje każde z państw wojujących, może to pewnego stopnia posłużyć to, że w Austrji liczą koni skarbowych:

artylerja polna wraz z parkami amunicyjnemi	70.000	sztuk
kawalerja	75.000	„
pociągi	55 000	„
Razem	200.000	sztuk

bez koni, potrzebnych dla oficerów innych broni i koni pociągowych, które w znacznej liczbie muszą być zarekwirowanemi od osób prywatnych (*Beiwagen*), a których to koni razem liczbę na 25 tysięcy przyjąć można.

Austro-Węgry posiadają wszystkiego 3,541.000 koni, dostawić zatem będą musiały odrazu dla celów wojskowych przeszło 7% i to wybranych pomiędzy najsilniejszemi i najlepszemi końmi.

Oczywiście nie wchodzą tu w rachubę straty, jakie w ciągu kampanji pokrywać będzie potrzeba. Wedle powyższego obliczenia wypada 1 koń na mniej więcej 5 żołnierzy naszej armji. Stosunek ten ulega oczywiście zmianie w pojedynczych państwach, stosownie do ilości koni, przez nich posiadanych. Włochy n. p. mając tylko 660.000 koni, posiadają nader nieliczną kawalerję, a w razie wojny braki w remontach i pociągach muszą pokryć za pomocą sprzymierzeńców, co także wpłynie na ubytek koni w naszej monarchji.

Te kilka liczb, które przytoczyliśmy, objaśniają cokolwiek o ciężarach, jakie ponoszą już w czasie pokoju państwa dwóch wielkich grup politycznych Europy i o tych ofiarach, które poniosą w razie, gdy dzisiejszy nienaturalny stan rzeczy znajdzie swe logiczne rozwiązanie w wielkiem starciu się interesów politycznych i rasowych.

Z prac komisyj stałych.

Na dwóch ostatnich posiedzeniach obradowała stała komisja dla ustawy karnej nad rozdziałem o przekroczeniach urzędowych. Przyjęto §. 381, który brzmi: „Urzędnik, który w wykonaniu swego urzędu dopuszcza się lub powoduje naruszenie prawa domowego, karany będzie uwięzieniem od jednego miesiąca do trzech lat, w razie niedbalstwa zaś uwięzieniem do trzech miesięcy lub grzywną do 500 zł. Ożywioną rozprawę wywołał §. 387, który opiewa: „Urzędnik, który na mocy urzędu swego powołany jest do pełnienia władzy karnej lub do wykonywania wyroków karnych, karany będzie ciężkiem wiezieniem do 5 lat, lub więzieniem od jednego miesiąca do lat pięciu, jeżeli w zamiarze bezprawnego uchylenia kogoś od ustawniczej kary, zaniecha ścigania karygodnego czynu, albo zachowuje się w sposób taki, iż spowodować może wstrzymanie postępowania karnego, uwolnienie lub karę, niezgodną z ustawami albo jeżeli zaniecha wykonania wydanego wyroku, lub lżejszą od zawyrokowanej karę wymierza." Przeciw pierwszej części tego paragrafu z całą stanowczością wystąpił pomiędzy innymi poseł nasz dr. Lewicki, upatrując w nim środek wywierania nacisku na sędziów, a więc naruszenia sędziowskiej niezależności. Zauważył, że rzekomo minione czasy reakcyjnej przeszłości mogłyby się zawsze jeszcze powtórzyć i nie godzi się brać na siebie odpowiedzialności za tego rodzaju ograniczenie swobody sędziowskiej. Rząd pragnie sobie w niniejszym przepisie stworzyć środek, służący do karnoprawnego pozbywania się niemiłych mu sędziów, najlepszy w tem dowód, że czasy reakcji wracają. Rząd może chcieć tego, ale komisji nie wolno zgodzić się na to. Karne pogróżki nie są dla sędziów potrzebne. Przeciw tak daleko idącym wnioskom zastrzegł się przedstawiciel rządu, szef sekcji Krall, oświadczając, że rząd nie miał bynajmniej zamiaru naruszać swobody stanu sędziowskiego. §. 387 przyjęto z poprawką: „jeżeli urzędnik w zamiarze bezprawnego uchylenia kogoś od prawnie naznaczonej kary, zaniecha wykonania kary zawyrokowanej. W końcu uchwalono §. 398 o bezprawnem konfiskowaniu i otwieraniu listów. Przepis ten na wniosek Bareuthera rozciągnięto także na tych urzędników, którzy pozwalają na otwieranie listów lub w tem pomagają.

Sytuacja w Serbji.

Wynik ostatnich wyborów do skupczyny serbskiej, dający zupełne zwycięstwo stronnictwu radykalnemu, zadziwił zapewne wielu, którzy sobie przypominają, że ta sama Serbja niedawno temu, bo dnia 9. marca, wybrała była większość liberalną Dla ludzi jednak, którzy znają wewnętrzne stosunki Serbji, wynik ten nie stanowi żadnej niespodzianki, a był przewidziany zaraz po dokonaniu rewolucji i rozwiązaniu skupczyny. Pewne frazesy, jak ścisłe przestrzeganie prawa i bezwzględna wolność, oraz niezależność wyborcza, znajdują się na ustach każdego rządu i stronnictwa na półwyspie bałkańskim, ale w rzeczywistości całym rządowym aparatem ułatwia się zwycięstwo przyjaciołom, a zwalcza przeciwników. Każdy nowy minister spraw wewnętrznych przy obejmowaniu rządów wydaje bardzo piękny okólnik do prefektów i innych urzędników, którym surowo nakazuje uczciwe wykonywanie ustaw krajowych. Przed wyborami wydaje się podobny okólnik, przypominający jeszcze raz dawniejsze napomnienia. Dziennik urzędowy ogłasza te napomnienia, organa rządowe winszują kierownikom państwa bezstronności i podnoszą, że nie postępują oni tak haniebnie, jak ich niezdolni poprzednicy, biuro prasowe wysyła telegramy na wszystkie strony świata, a zagraniczna prasa unosi się nad postępem obyczajów politycznych, nad bezstronnością rządu serbskiego. Tymczasem urzędnicy odłożyli *ad acta* ów okólnik wychwalany i wpływami swemi miażdżą przeciwników częstokroć w gwałtowny i niemoralny sposób.

Przy obecnych wyborach stanęło do walki z liberałami ministerstwo, składające się w przeważnej części z radykałów, oprócz dwóch, czy trzech przyjaciół stronnictwa postępowego. Od dziesięciu mniej więcej lat stronnictwo radykalne opiera swój byt na niższych i najniższych warstwach, czyli na szerokiej masie ludności. Każdy słuszny, lub niesłuszny zawód gabinetu liberalnego, albo postępowego wyzyskiwali przewódcy radykalni z nadzwyczajną zręcznością na korzyść swego nowego stronnictwa. Byli oni początkowo nieprzejednanymi krytykami, a wobec błędów różnych gabinetów uchodzili za geniuszów politycznych, ponieważ nie mieli jeszcze sposobności popełnienia błędów, lub zamienienia wielkich obietnic na świetne czyny. Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności, przed czterema laty ujęli radykałowie w swoje ręce władzę państwową i oczywiście pokazali jak najdobitniej, że nie są doskonalszymi od swych poprzedników, że przy niedostatecznych dochodach państwowych nie umieją usunąć niedoborów i że zmiana nie jest jeszcze ulepszeniem danej rzeczy. Pod wpływem tego smutnego doświadczenia stronnictwo radykalne zaczęło się rozluźniać, tak, iż ministrowie radykalni zamierzali utratę wziętości u przedstawicieli ludowych powetować zdobyciem opróżnionego krzesła w rejencji. W skutek tych zamiarów gabinetu radykalnego, rejencja powołała do steru własnych stronników, liberałów, którzy — jak wiadomo — przy wyborach w dniu 9. marca pozyskali wątpliwą większość i krótko potem zostali usunięci zamachem stanu młodego króla, a na ich miejsce powołano obecny gabinet radykalny.

W dniu 9. marca stronnictwo liberalne nie odniosło stanowczego zwycięstwa głównie z tego powodu, że nie posiadało dostatecznie silnego aparatu urzędniczego, któryby decydująco wpłynąć mógł na wolę wyborców. Obecny zaś gabinet radykalny rozporządza mocno spojoną kastą urzędników, a oprócz tego posiada tak doskonałą organizację, jak żadne stronnictwo serbskie. Przy ostatnich wyborach zachowali się też liberałowie zupełnie biernie, tak, jak w Serbji zwykli zawsze czynić pobici, którzy mają cośkolwiek do stracenia, a nie mają najmniejszego widoku zwycięstwa. Po części wstrzymali się oni od głosowania, aby nie oburzyć przeciwko sobie kasty urzędników i nie wystawić się na prześladowanie z tej wszechmocnej strony. W nowej skupczynie posiadają radykałowie 120 członków, a postępowcy 10; oprócz tego, przypadkowo zapewne, został wybrany jeden liberał. Stronnictwo postępowe, będzie — podobnie, jak liberałowie wobec rejencji — rodzajem partji dworskiej względem młodego króla; radykałom zaś będzie patrzało na palce, z ich błędów i rozdwojenia wyciągać będzie, ile możności, jak największe korzyści i czynić wszelkie przygotowania taktyczne, aby prędzej lub później objąć spuściznę rządową po radykałach.

Z prowincji.

Krosno w czerwcu. (*Przedstawienia amatorskie — Towarzystwo „Zgoda".*) Tutejsze towarzystwo „Bratniej Zgody" powzięło piękną myśl, aby od czasu do czasu urządzać przedstawienia teatralne. Myśl ta przyszła wreszcie do skutku, ponieważ na dniu 7. i 14. maja b. r. odegrano Sewera obrazek z życia wiejskiego: „Dla ziemi świętej". Nie mamy wcale zamiaru wdawać się w przedmiotowe ocenienie niniejszego utworu, albo zaznaczać, jakie z rzędu zajmuje miejsce na scenie narodowej. To tylko możemy powiedzieć, że wszystko, co wzięte jest z życia naszego narodu, w jakiej formie przekazanem bywa potomności, powinno być zawsze drogiem dla serca każdego prawego Polaka. „Zgoda" krośnieńska wytknęła sobie poniekąd za cel pielęgnowanie narodowych uczuć i niesienie bratniej pomocy, gdzie się po temu nastręcza sposobność.

Wyrazem tej idei były właśnie owe dwa przedstawienia. Dochód z pierwszego przeznaczyła „Zgoda" na rzecz zawiązującego się „Sokoła", a z drugiego na pogorzelców przedmieścia Guzikówki, gdzie pożar cztery niezamożne rodziny przyprowadził do ostatecznej nędzy.

Co do samego przedstawienia podnieść należy, że wypadło ono ku ogólnemu zadowoleniu, bo w obydwóch razach sala zapełnioną była publicznością różnych stanów z miasta i okolicy. Nie obeszło się wprawdzie bez drobnych usterek, które, jak nas uczy samo doświadczenie, w podobnych wypadkach zawsze upatrywać się dadzą; ale te nie mogą wchodzić w ścisłą rachubę z powodu, że na scenie oprócz pp. nauczycieli, występowały po raz pierwszy osoby ze stanu mieszczańskiego.

Za te dobre i szczere chęci należy się bratniej „Zgodzie", a przedewszystkiem samym inicjatorom szczególne uznanie, które powinno by być dla nich dostateczną zachętą, aby w obranym kierunku nadal gorliwie pracowali, gdyż w ten sposób przysłużą się wielce dobru ogólnemu i miastu.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (12.): Onufrego wyzn. Wschód słońca o godzinie 4. minut 9, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kąpielowe stacje telegraficzne. W Szczawnicy, Żegestowie (zdrój), Rymanowie (zdrój), Szkle i Krynicy otwarte zostały, na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, stacje telegrafu dla powszechnego użytku, połączone z urzędem pocztowym, w pierwszych czterech miejscowościach z ograniczoną służbą dzienną, w ostatniej zaś z przedłużoną służbą do godziny 10. wieczorem, z wyjątkiem dni niedzielnych.

Bukowińskie koleje. W ministerstwie handlu podpisaną została umowa z towarzystwem bukowińskich kolei lokalnych, w sprawie wykupu przez państwo linji Czerniowce-Nowosielica. Zarazem postanowiono rozszerzenie stacji Nowosielicy, mającej stanowić połączenie z rosyjskiemi południowo-zachodniemi kolejami. Również omówiono sprawę zaprowadzenia na bukowińskich kolejach lokalnych z Berhometh do Mezebrody i z Wamy do R. Mołdawicy, odpowiadającego potrzebom ruchu osobowego i frachtowego.

Śmiertelność w miastach. Przeciętna cyfra śmiertelności, obliczona dla 53 główniejszych miast monarchji austrjackiej, wynosi, z wliczeniem cudzoziemców, 27·1, bez nich 24·2 *pro mille.* — Ciekawe są szczegóły, odnoszące się do miast galicyjskich. Otóż, bez doliczania cudzoziemców, na tysiąc mieszkańców w roku 1892 umierało: we Lwowie 19·4, w Przemyślu 20·1, w Krakowie 22·6, Tarnowie 28·4, Stanisławowie 24·2, Brodach 24·4, Tarnopolu 24·6, Drohobyczu 29·0, Jarosławiu 30·2, w Kołomyi 31·3, Stryju 31·7, Samborze 32·6. Stosunki sanitarne możnaby więc we Lwowie, Przemyślu, Krakowie i Tarnowie nazwać z tego stanowiska względnie pomyślnemi. Inaczej — a na ogół znacznie gorzej — grupują się nasze miasta pod względem śmiertelności z wliczeniem cudzoziemców: Powyżej cyfry przeciętnej (27·1 *pro mille*), utrzymuje się tylko Stanisławów 25·5 i Tarnów 26·6; poniżej zaś tejże szeregują się Tarnopol 27·6, Przemyśl 27·8, Brody 29·2, Lwów 30·0, Jarosław 30·2, Kołomyja 32·2, Stryj 32·5, Sambor 32·6, Kraków 34·6, Drohobycz 35·8.

Jedyna próżność cesarzowej austrjackiej. Miesięcznik *Harper's Monthly* w ostatnim zeszycie podaje artykuł damy dworu cesarzowej Elżbiety austrjackiej, malujący charakter i zwyczaje monarchini. W ciągu długoletniego obcowania z dostojną damą, autorka zauważyła w niej jeden tylko rys próżności. Cesarzowa chełpiła się dawniej swojemi włosami kasztanowatemi, sięgającemi jej po za kolana. Godzinami całemi kazała je szczotkować pannie służącej, której nie wolno było jednego bodaj włosa wyrwać szczotką. Zakaz taki był naturalnie niemożliwym do wykonania, to też służąca zręcznie bardzo po za plecami cesarzowej ściągała włosy ze szczotki, zwijała je i chowała do kieszeni.

Raz jednak monarchini dostrzegła ten wybieg. Zerwała się gniewnie i chciała ostro skarcić pokojową, lecz ta, z dziwną przytomnością umysłu, oświadczyła, iż chowa te włosy jako talizman do medaljonu, który córeczka jej nosi na szyi. Rozbrojona tem, cesarzowa uśmiechnęła się, a nazajutrz ofiarowała pannie służącej medaljon, wysadzany brylantami, mówiąc: „Jest to najlepszy talizman dla córki tak sprytnej i przytomnej matki".

Sensacyjny proces rozpoczął się w tych dniach w Neapolu. Niejaki Cuciniello oskarżony jest wraz z kasjerem Alessandro o sprzeniewierzenie dwóch miljonów 450.000 lirów; pani Hadin i dwóch adwokatów o pomaganie w ukryciu zbrodni. Cuciniello podobny do szkieletu. Łkając, gdy mu synowie ręce całują, oświadcza, że robił operacje legalne. Pragnął wyrządzić prywatną przysługę, pieniądze miały za kilka dni wrócić do kasy. Kasjer jest niewinny, musiał on wykonać rozkaz Cuciniella, jako swojego przełożonego. Z obu stron wezwano 38 świadków.

Wielka kradzież. U White'a w Londynie ukradziono kosztowności i gotówki na sumę dwóch miljonów. Schwytano bandę złodziei, złożoną z sześćdziesięciu ludzi.

Cenne wykopalisko. W Delfach odkopano temi dniami olbrzymi posąg Apollina. Rzeźba to z epoki złotego okresu sztuki starożytnej. Przypomina wielce Apolla z Trury, znajdującego się w Monachjum, a zachowana jest doskonale. Uszkodzeniu uległa jedynie część nosa.

Z Paryża do Petersburga konno. Niemiecka *Petersburger Zeitung* donosi, że jeszcze w dniu 15. maja francuski major Croissière, opuścił konno Paryż, z zamiarem dojechania na koniu do samego Petersburga. Około 12. czerwca p. Croissière ma przejeżdżać przez Warszawę, a ku końcowi miesiąca spodziewa się stanąć w Petersburgu.

Podwójna egzekucja w Algierze. Z Saint Denis du Sig donoszą pod d. 4. czerwca: Wczoraj rano miała miejsce egzekucja dwóch krajowców, skazanych na śmierć przez trybunał Orański, za zamordowanie dwojga małych dzieci. Egzekucja odbyła się spokojnie.

Listy cywilne państw niemieckich przedstawiają się, jak następuje: W Prusiech lista cywilna wynosi 15,719 296 marek. Prócz tego, królestwo pruskie ponosi koszt utrzymania dworu cesarskiego. Lista cywilna Bawarji wynosi 5,403.044 marek, z których 4,231 044 z funduszów państwowych, 1,172.942 marek z apanażów. W Saksonji lista cywilna przedstawia sumę 3,052 300 m., w Wirtembergji marek 2,095.308, w W. Ks. Badeńskiem 1,289.983, w W. Ks. Heskiem 1,199 145, w Sachsen-Weimarze 960.000 m., Brunszwik płaci swojemu rejentowi 1,125.323 m., lista cywilna księcia sasko-meiningeńskiego wynosi 794.286 m. Książę Sachsen-Koburg-Gotha pobiera z listy cywilnej 608.255 m., książę zaś Szwarcburg-Sondershaufen pół miljona marek. W W. Ks. Meklemburg Szwerin koszta listy cywilnej pokrywają w całości dochody z dóbr koronnych. Książęta Meklemburg-Strelitz i Sachsen-Altenburg nie mają listy cywilnej. Oldenburg płaci na rzecz księcia 255.000 m., w Waldeck dochody z dóbr państwowych idą na utrzymanie księcia i jego dworu, przewyżka zaś przelewaną bywa do kasy państwa.

Krwawy dramat. W Rzymie, w bazylice San Giovanni di Laterano, rozegrał się ubiegłej soboty krwawy dramat podczas ślubu pewnej młodej pary. Jakiś mężczyzna stojący w cieniu z boku ołtarza strzelił dwukrotnie do panny młodej. Był to, jak się okazuje, dawniejszy jej narzeczony. Strzały chybiły o tyle, że pierwszy trafił jednego z gości w ramię, a drugi osobę wcale do orszaku ślubnego nie należącą.

Kara. Dzienniki niemieckie podają wiadomość z Hanoweru, która zapewne wyjaśnioną później szczegółowo zostanie. Wiadomość ta, którą podaje między innemi *Börsen Courrier* z d. 30. zm., głosi, że były konsul hiszpański w Hanowerze, Robert Klencke, za ubliżenie cesarzowej, skazany został na 3 miesiące więzienia. „Wyrok ten — dodaje gazeta — tem większe budzi zdziwienie, że p. Klencke stale ogłaszał się po dziennikach jako „dentysta nadworny" (Hofzahnarzt)".

Dla grających w loterję. Trzy tygodnie temu w Berlinie, w pewnej restauracji przy Rosenthalerstrasse grało w karty trzech panów, z których jeden miał, jak to mówią, straszliwego pecha, a to tak dalece, że przegrał do feniga wszystko, co miał. Spostrzegłszy u przyjaciela płótno w kieszeni, dwaj jego partnerowie szlachetnym zwyczajem oświadczyli, że już mają dosyć przyjemności i poczęli się żegnać. On jednak nalegał a nalegał napróżno. Widząc, że „przyjaciół" nie skruszy, sięgnął raz jeszcze biedak do kalety i wydobył... połówkę losu na saską loterję. — Tak to co innego — rzekli mili towarzysze i po chwili cięli znowu zapamiętałego „scata", dopóki i tej połówki losu nie wygrali. Całe szczęście, że niefortunny gracz zastrzegł sobie i w tym stosunku z przyjaciołmi się obrachował, że do owej połówki on w jednej trzeciej części należy, albowiem teraz właśnie padła na ów numer główna wygrana 200.000 marek, z której niefortunny gracz zawsze 66.000 marek otrzyma, o ile przyjaciele zbyt krótkiej nie okażą pamięci.

Dla przestrogi powtarzamy za *Polakiem w Ameryce*, wychodzącym w Buffalo, następującą notatkę, wyjętą z ostatniego numeru tego pisma: We środę popołudniu odesłał znów do Kanady komisarz emigracyjny De Bary 21 polskich wychodźców, a mianowicie 17 mężczyzn i 4 kobiety, którzy przybyli z Galicji przez Hamburg i Quebec do Buffalo. Okazało się, że nie mieli certyfikatów zdrowia, o które De Bary będzie się musiał dopiero wywiadywać w porcie ich wylądowania. Gdy się to stanie, zostaną i tak prawdopodobnie odesłani z powrotem jako *paupers*, gdyż są bez grosza przy duszy.

Spóźnione zeznanie. Dzienniki niemieckie otrzymały następującą wiadomość z Pragi: Wielkie wrażenie wywołały tu zeznania, złożone wczoraj przez jednego z przestępców, osadzonych w zakładzie karnym w Pongraczu. Przestępca ów, nazwiskiem Smetana, wezwawszy sędziego śledczego, przyznał się, że przed dwoma laty zamordował i obrabował jednego z Polaków w Ameryce. Inny Polak i pewien Prusak, podejrzani o morderstwo i skazani na dziesięć lat ciężkiego więzienia, odbywają jeszcze obecnie niezasłużoną karę. Smetana, od kilku tygodni ciężko chory i zaopatrzony niedawno ostatniemi Sakramentami, skazany został w roku 1892 przez praski sąd za zbrodnię publicznego gwałtu i obrazę majestatu na trzechletnie więzienie. Zeznania Smetany, którego przesłuchanie nie jest jeszcze ukończone, są dokładne i zdają się być zupełnie prawdziwe i szczere.

Napad zbrodniczy w wagonie. Z Wilna donoszą *Mosk. List.* co następuje: Właściciel domu Adam Kostrowicki powracał z Moskwy wagonem II. klasy, gdzie w sąsiednim przedziale siedziały jakieś dwie stare kobiety. Zmęczony długą podróżą K. mocno zasnął, lecz nagle obudził się, czując, że mu ktoś plądruje kieszenie. Były to owe staruchy. K. schwycił jedną z nich za rękę, a gdy ta chciała się wyrwać, lecz bezskutecznie, towarzyszka jej wyciągnęła z za pazuchy sztylet z aksamitną rękojeścią i zadała nim cios w piersi Kostrowickiemu, który puściwszy pierwszą zbrodniarkę, cały krwią zbroczony, rzucił się na drugą, aby jej wydrzeć z ręki sztylet, lecz łotrzyca sztylet rzuciła na ziemię i w tejże chwili tamta go podniosła i zraniła go dwukrotnie w szyję, a wtedy nieszczęśliwy krwią zalany, padł na kanapkę omdlały. Gdy się pociąg na stacji zatrzymał, zbrodniarki wyszły bezkarnie z wagonu i już więcej naturalnie nie wróciły. W pół godziny dopiero spostrzeżono K bez czucia, a jadący tymże pociągiem lekarz wojskowy, opatrzył rany i uznał je za niebezpieczne. Nad wieczorem ranny wrócił do przytomności i opowiedział o napadzie. Policja wpadła już na trop zbrodniarek, które, o ile się dotąd dowiedziano, należą do szajki zbrodniczej kolejowej Glazerna. Kostrowickiego umieszczono w szpitalu.

Zjazd koleżeński. Kolegom, którzy w r. 1883 ukończyli gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, przypominam, iż przed 10 laty przyrzekli sobie zgromadzić się w dniu 20. lipca rb. we Lwowie na Kopcu o godzinie 10 z rana. *Adam Olszewski.*

[m] **Z Izby sądowej**. Trybunał sędziów przysięgłych rozpatrywał przez ostatnie dwa dni sprawę Antoniego Stegla, emerytowanego oficjała rachunkowego namiestnictwa, liczącego lat 45, żonatego, ojca dwojga dzieci, oskarżonego o zbrodnię dokonanego, po części zaś usiłowanego oszustwa, tudzież przekroczenia sprzeniewierzenia z § 461 ust. kar.

Według aktu oskarżenia, opierającego się na zeznaniach wiarygodnych świadków, oskarżony prowadził życie nadzwyczaj „nieporządne“, żonę i dzieci zaniedbywał, włócząc się po całych dniach i nocach po handelkach i innych lokalach publicznych. Po śmierci pierwszej żony, ożenił się po raz drugi, ale i z tą drugą żoną wkrótce się rozłączył, aby nawiązać ścisły stosunek z pewną „damą“, którą łudził obietnicą poślubienia po uzyskaniu rozwodu z prawowitą małżonką. Ciekawem jest, że Stegl, żyjąc i mieszkając z ową „damą“, udawał się równocześnie do biura wywiadowczego Wereszczyńskiej z żądaniem, aby go ta wyswatała, przedstawiając się jako kawaler.

Charakteryzuje to aż nadto dokładnie osobę oskarżonego, który, gdy mu brakło pieniędzy na śniadanka i hulanki nocne dopuścił się kilku oszustw, za które prokuratorja pociągnęła go do odpowiedzialności. Powyłudzał on od rozmaitych osób prywatnych oraz od kupców, bądź kwoty pieniężne, bądź towary, a przynajmniej starał się to w sposób bardzo zręczny, czemu też musi zawdzięczyć, iż już dawniej nie dostał się za kraty sądowe.

Przy rozprawie, którą prowadził radca Heyderer, przesłuchano kilkanastu świadków. Oskarżenie wnosił zast. prokuratora p. Piwocki, jako obrońca fungował adwokat dr. Stromenger. Trybunał postawił sędziom przysięgłym 15 pytań głównych, odnoszących się do poszczególnych czynów. Po dwugodzinnej naradzie sędziowie przysięgli wydali werdykt, na podstawie którego trybunał uznał Antoniego Stegla winnym zbrodni oszustwa i przekroczenia z §. 461 ust. kar. i skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14.

Rozprawa skończyła się o godz. 9 wieczorem.

WYKAZ
wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.
Lista 3.

Imię i nazwisko	Subwencje i wkłady na fundusz zakładowy	Subskrypcje na fundusz gwarancyjny
Z listy I. i II	11.940	8400
Goraiski August	250	250
Ziembicki Gwalbert	250	—
Czajkowski Bernarda Michał	250	—
Hr. Wodzicki Ludwik	500	1000
Horowitz Samuel	1000	250
Götz Jan z Okocima	500	1000
Ostaszewski Stanisław	250	—
Paygert Jan	250	—
Roiński Emanuel	250	—
Kniaź Pusyna Julian	250	—
F. S. Bardasz	100	250
Lazarus Maurycy	250	—
Hr. Gołuchowski Adam	500	1000
Hr. Gołuchowski Agenor	500	1000
Magistrat m. Krosna	25	—
Rada pow. w Grybowie	50	—
Magistrat m. Gródka	25	—
Rada pow. w Brzozowie	250	—

C. d. n.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek z powodu pogrzebu śp. Teofila Lenartowicza, teatr zamknięty.

Popis muzyczny. Z Przemyśla piszą do nas: W tut. szkole Tow. muzycznego pod kierownictwem dyr. p. L. Dietza, odbyły się dnia 24. i 26. maja popisy licznych uczenic i uczniów z gry na fortepianie, na skrzypcach i ze śpiewu solowego, na które tak licznie publiczność się zebrała, że wiele osób dla braku miejsca od drzwi sali wrócić się musiało.

Pierwszego dnia szczególnie odznaczyli się: W grze na skrzypcach Glanz, w grze na fortepianie Dobczańskie (siostry), Dietzówna (młodsza), Itzoiej (siostry) i Forbes.

Popis w dniu 26. maja robił już wrażenie koncertu. Najlepiej podobali się w grze na skrzypcach: G. i Zagórski, w grze na fortepianie pp.: Herzog, Tetak, Dietz (starsza), Zanini, Mossoczy, Itzoiej (starsza), Weirich. Panna Ladiewicz nader sympatycznym głosem zrobiła dobre wrażenie.

W ogóle uważaliśmy we wszystkich działach nauki, że szkoła p. Dietza, zresztą już od wielu lat znana, jest znakomitą: smyczek pełny, uderzenie okrągłe, szlachetne — ustawienie głosu naturalne; prócz tych zalet odznaczają się jego uczniowie i uczenice zrozumieniem tego, co wykonują i pewną już nawet samodzielnością, co dało się spostrzedz w Caprica Prodenta, Capriccio Mendelsohna i koncercie Beethovena, odegranych z towarzyszeniem orkiestry.

Z zajęciem śledziła publiczność postęp młodych adeptów sztuki i darzyła ich hojnie przeciągłemi oklaskami, które były nagrodą dla młodzieży za jej pilność, a wyrazem uznania dla ich profesora za jego gorliwą i umiejętną pracę.

Po skończonym popisie uczenice p. dyr. Dietza, okazały mu swą wdzięczność wręczeniem bukietów i bogatego upominku.

„Ekonomisty polskiego“ opuścił prasę zeszyt za maj i zawiera: Reforma gminna. (Mowa posła Rutowskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu 29. kwietnia 1893). Polska na Zachodzie w świetle cyfr, przez Stefana Komornickiego. Rzut oka na gospodarstwa wiejskie w Galicji, przez dra Stefana Pawlika. Kolej gazowa, przez Romana Gostkowskiego. Przegląd rolniczy. (Akcja hodowlana w Czechach i Poznańskiem. — Tuberkuloza. — Walka z pędrakami i myszami. — Powinszowanie *Rolnikowi*), przez Pawła Bronę. Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w roku 1894 (programy poszczególnych działów). Kronika *Ekonomisty Polskiego*. Z dziedziny ekonomji, handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Herbert Bismark kandyduje do parlamentu przy obecnych wyborach, jako kandydat frakcji Schorlemera. W mowach swych występuje on z ostrą krytyką działalności rządu, zwłaszcza na polu gospodarki ekonomicznej. Dnia 7. b. m. stawał przed wyborcami w Genthin. W mowie swej przyznał on wprawdzie, że wzmocnienie armji jest konieczne i wyraził nadzieję, że w tym względzie przyjdzie do porozumienia w parlamencie, równocześnie jednak podniósł trudności w obmyśleniu środków finansowych na pokrycie kosztów, stąd wynikających. Jeżeli trudności te obecnie większe są, niż były przed laty, zapisać to należy na rachunek obecnego rządu i rozwiązanego parlamentu. Działanie traktatów handlowych okazuje się upustem krwi z ciała państwowego, a to zarówno przez zmniejszenie się dochodów z ceł, jak przez ubytek w dobrobycie narodowym. Koncesje, przyznane w tym traktacie Austrji, nie stoją w żadnym stosunku do poniesionych przez Niemcy ofiar przyznał bowiem rząd niemiecki, że koncesje cłowe Niemiec dla Austrji wynoszą 188 miljonów, gdy koncesje Austrji dla Niemiec wynoszą tylko 63 miljony. W sferach produkujących zdaniem H. Bismarka nie podlega już dzisiaj wątpliwości, że poniosły one dotkliwą szkodę przez nowe traktaty handlowe. Oprócz tego „fiaska,“ które wywołać może „niestety“ niechęć do protegowanej kosztem niemieckim Austrji, przypomniał mowca wady kolonialnej i wewnętrznej polityki, skrzywionej przez mianowanie Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Ten zwrot w taktyce z Polakami wywarł niekorzystny wpływ na Rosję. Mowę swą zakończył H. Bismark twierdzeniem, że nieprzyjaciół zgotował mu ojciec przez to, iż uratował ojczyznę od powodzi demokratycznej. Nienawiść więc stronnictw przewrotu ma on swemu „wielkiemu imieniu“ do zawdzięczenia, co sobie tylko za zaszczyt poczytuje — Że skromny jest ten dziedzic wielkiego imienia — to pewna.

Stanowisko przewódcy partji postępowej Garaszanina budzi w kołach radykalnych żywe zaniepokojenie. Różnice między stronnictwem radykalnem a postępowem zaostrzyły się do tego stopnia, że można przypuszczać, iż postępowa mniejszość wystąpi w skuczynie wobec radykalnego rządu ze stanowczą opozycją.

Pogrzeb Lenartowicza.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 11. czerwca. Na dworcu kolei Północnej odbyło się wczoraj wieczorem uroczyste powitanie zwłok Teofila Lenartowicza, które tu przybyły z Florencji w drodze do Krakowa, przez tutejszą kolonję polską. Na dworzec przybyło około 150 osób. Całą uroczystością kierował insp. Kłosowski. Między obecnymi zauważyłem: bar. Ziemiałkowskiego z żoną, dyr. Wierzbickiego z rodziną, artystę-malarza Pochwalskiego, szefa kancelaryjnego kancelarji gabinetowej Smołuchowskiego, posłów Wł. Gniewosza, Chrzanowskiego, Płażka, Lewickiego, panią Kłosowską z dziećmi z tutejszej polskiej szkoły, wogóle prawie wszystkich Polaków, którzy tu we Wiedniu zajmują wybitniejsze stanowiska.

Poseł Witold Lewicki wygłosił piękną mowę pogrzebową, w której zaznaczył, że Lenartowicz, ten prawdziwy wieszcz ludowy, wraca teraz do ojczyzny, ażeby spocząć na wieki obok poety szlacheckiego, Wincentego Pola. Kończąc swą mowę, złożył dr. Lewicki imieniem wszystkich Polaków, zamieszkałych we Wiedniu, bez różnicy stanów, wspaniały wieniec na trumnie poety.

Drugi z kolei przemawiał 12-letni chłopak nazwiskiem Samicki, który wśród ogólnego wzruszenia, tak, że w wielu oczach łzy było widać, złożył wieniec imieniem dzieci polskich we Wiedniu.

W tem miejscu niech mi będzie wolno wyrazić serdeczne uznanie i podziękę zarządowi kolei północnej, który okazał nam jak największą uprzejmość i poczynił wszelkie możliwe ułatwienie.

Wieczorem odbył się uroczysty obchód ku czci Lenartowicza, na którym literat Zenon Przesmycki wygłosił odczyt o Lirniku mazowieckim.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Madryt 11. czerwca. Konserwatyści postanowili, przy obradach nad budżetem trzymać się stale polityki obstrukcyjnej i przeszkodzić głosowaniu, które naznaczone jest na dzień 30. b. m.

Paryż 11. czerwca. W stanie zdrowia prezydenta Carnota nastąpiło polepszenie.

Paryż 11. czerwca. Socjalistyczny burmistrz z Montlucon został przez prefekturę złożony z urzędu za burdy nocne i zakłócenie spokoju publicznego.

Nowy Jork 11. czerwca. W pewnem tajnem towarzystwie Chińczyków postanowiono lokal innego towarzystwa wysadzić w powietrze. Na szczęście policja zdołała się w czas jeszcze dowiedzieć o tym szatańskim planie, przedsięwzięła rewizję i znalazła mnóstwo materjału wybuchowego, tudzież odkryła krużganek podziemny z licznemi rozgałęzieniami.

Tryjest 14. czerwca. Według doniesienia „Piccola“ powstały w Taranto rozruchy skutkiem rozszerzenia fałszywej pogłoski, jakoby dwóch majtków z greckich okrętów wojennych porwało pewną dziewczynę. Rozwścieczone tłumy z przekleństwami i pogróżkami na ustach przeciągały przez ulice miasta, zaczepiając wielu greckich oficerów i majtków, tudzież zamieszkałych tam Greków. 30 osób aresztowano. Dopiero późno w nocy udało się przywrócić pokój.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. czerwca 1893 r

HOTEL ZORZA. B. Browski z Drogini. F. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. A. Abrahamowicz z Targowicy. J. Kunz ze Stanisławowa. Orski z Tłumacza. F. Olme z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. S. Fabiański z Krakowa. R. Pitlersdorf z Wiednia. H. Sinkowski z Cieszanowa. M. Szymberski z Mielca. E. Mittau z Przemyśla. T. Truskolaski z Szwajcarji. Z Stasieniewicz z Wierzbicy. J. Dunikowski z Przegożały.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.